

Decyzja o eurostrefie na wiosnę

13 stycznia 2013

Donald Tusk chce na wiosnę podjąć decyzję o wejściu Polski do strefy euro. Zapowiada debatę, choć wydawało się, że głęboki kryzys w strefie euro, ostudził zapał wchodzenia do niej nawet wśród największych euroentuzjastów w naszym kraju.

Również w rządzie Tuska, ostrożność w tej sprawie była na tyle dominująca, że w raporcie ministerstwa finansów pod koniec września poprzedniego roku, znalazły się zapisy podkreślające dystans wobec planów wprowadzenia euro w Polsce, a także rezygnacja z wyznaczenia jakiegokolwiek kalendarza.

Sceptyczny jest również prezes Narodowego Banku Polskiego prof. Marek Belka. Na spotkaniu z klubem parlamentarnym Prawa i Sprawiedliwości w listopadzie poprzedniego roku, szef NBP wypowiedział w tej sprawie najogólniej w sposób, który najlepiej oddaje następujące stwierdzenie „Polska rozważy wejście do strefy euro wtedy, kiedy strefa euro uporządkuje swoje problemy ale ponieważ to uporządkowanie potrwa całe lata, więc na razie nie powinniśmy o tym myśleć”.

Przedstawiając przyczyny kryzysu w strefie euro, prezes Belka zwracał uwagę, że mają one wręcz charakter systemowy i w związku z tym próby ich usunięcia powinny mieć także charakter systemowy, a na razie wyglądają na działania incydentalne i to zarówno w wykonaniu krajów członkowskich, Komisji Europejskiej i Europejskiego Banku Centralnego.

Główna przyczyna to taka, że kraje posługujące się wspólną walutą nie tworzą optymalnego obszaru walutowego, a to spowodowało powstanie ogromnych nierównowag w ciągu ponad 10 lat funkcjonowania wspólnej waluty.

Kraje o bardzo wydajnych i konkurencyjnych gospodarkach

wypracowały gigantyczne nadwyżki towarowe i usługowe, które zostały wchłonięte przez kraje południa strefy euro, dzięki znacznemu potanieniu kredytu.

To dzięki niskim stopom EBC kredyt w euro dla Greków Hiszpanów czy Włochów, był znacznie tańszy niż ten wcześniejszy w drachmach czy lirach przy wysokich stopach ustalanych przez grecki czy włoski bank centralny.

I właśnie dzięki tym tanim kredytom zarówno państwo greckie, hiszpańskie czy włoskie, przedsiębiorcy i gospodarstwa domowe w tych krajach, nabywały towary i usługi niemieckie, francuskie czy holenderskie bez ograniczeń, aż przyszedł czas ich spłacania i wtedy okazało się, że wszyscy mają z tym poważny kłopot.

Na razie widzimy tylko jak poważne kłopoty z tym spłacaniem, mają poszczególne państwa Południa strefy euro ale bardzo szybko objawią się także kłopoty przedsiębiorstw i gospodarstw domowych w tych krajach.

Teraz trwają mozolne próby wyrównywania tych nierównowag, poprzez radykalne ograniczenia deficytów finansów publicznych w krajach Południa strefy euro i zmniejszania nadwyżek w bilansach płatniczych ale poważnym problemem jest to czy te równowagi będą trwałe w dłuższym okresie.

Od paru tygodni mamy jednak do czynienia z wysyłaniem sygnałów przez prominentne osoby z otoczenia premiera Tuska, że wręcz niezbędna jest zmiana stanowiska Polski w sprawie członkostwa w strefie euro, co więcej decyzja w tej sprawie powinna być podjęta bardzo szybko.

Nie odzywają się wprawdzie ani minister Rostowski ani prezes Belka ale za to kilku wywiadów udzielili komisarz ds. budżetu UE Janusz Lewandowski, szef doradców premiera Jan Krzysztof Bielecki oraz szef sejmowej komisji finansów publicznych Dariusz Rosati.

Najdalej posunął się komisarz Lewandowski, który wręcz stwierdził, że decyzja o wejściu Polski do strefy euro zostanie podjęta na wiosnę, a dostosowanie polskiej Konstytucji do tej decyzji może nastąpić po wyborach w 2015 roku (Platforma ma nadzieję, że wtedy do tych zmian uzyska większość konstytucyjną).

Wygląda więc na to, że po ustaleniu budżetu UE na lata 2014-2020, co ma nastąpić w I połowie lutego, rządzący przypuszczają szturm na Prawo i Sprawiedliwość pod hasłem „kto za euro ten za pozostaniem Polski w UE, kto przeciw, ten ciągnie nasz kraj w stronę Białorusi”.

Jak widać negatywne konsekwencje ekonomiczne wejścia do strefy euro dla naszego kraju, nie mają dla Tuska i jego doradców żadnego znaczenia.

Nawet ostrzeżenie prezesa Belki, który odwołując się do przykładu Słowacji, kraju podobnego do Polski pod względem zarówno poziomu rozwoju jak i zamożności społeczeństwa, określa sytuację Słowaków wymownym terminem „że od 1 stycznia 2009 roku płaczą i płacą”, nie robi na nich żadnego wrażenia.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Stefczyk.info